

*Voltaire au Collège. Lettres et Documents inédits par Henri Beaume. 8vo str. CLXXXVII i 143. Paris. 1867. Amyot.* Książka ta pomnożyła nieprzeliczoną literaturę, tyczącą się Woltera. Pierwsza część jej oznaczona rzymskimi literami, rozpada się na 7 rozdziałów, których treść mniej więcej taka: urodzenie się poety, familia jego, młodość, pobyt u jezuitów w kolegium Louis le Grand, jego pierwsi przyjaciele, pierwsze wiersze i pierwsze wystąpienie w salonach. Część ta napisana blado i miernie, choć zawiera różne ciekawe szczegóły i rozwiązanie nie jednej zawilosci; druga część zawiera 78 listów „nie wydanych,” a niektóre z nich rzucają nowe światło na młodość poety. Większa jednak ich część była już znana poprzednio, tylko pod fałszywymi jużto adresami, jużto datami.

*Vies des savants illustres de la Renaissance par Louis Figuier. 8vo str IV i 472. Paris. 1868. Hachette.* — Niemordowany i z wielką łatwością piszący, autor licznych dzieł popularnych i wydawca rocznych sprawozdań z postępu nauk przyrodniczych pod tytułem: *L'année scientifique*, p. Figuier uprawia od niejaki-go czasu z widocznym upodobaniem historią nauk, ażeby dawne ich zdobycze uczynić również przystępnymi dla większego ogółu jak terażniejsze. Z zadania swego wywiązał się bardzo szczęśliwie, dzięki popularnej formie i metodzie. Napisać bowiem oderwaną historią matematyki, astronomii, chemii, będzie zadaniem trudnem i nużącym; ale gdy zamiast historii tych nauk opowiemy żywoty wielkich matematyków, astronomów, chemików i t. d. wtedy suche formułki i abstrakcyjne teorye staną się dotykalnemi, żywymi, uosobiwszy się w szeregu znakomitych ludzi, a historia człowieka będzie zawsze bardzo zajmującym przedmiotem. P. Figuier obrawszy sobie tę drogę, postępuje nią śmiało i szczęśliwie: obraz nauk w starożytności dał nam w dziele: *Vies des savants illustres de l'antiquité. Paris, 1866* a w następnym roku dołączył jako ciąg dalszy pogląd na stan nauk w średnich wiekach pod tytułem: *Vies des savants illustres du moyen âge. Paris. 1867.* Publiczność przyjęła dwie te publikacje nader życzliwie i zapewne uczyni to samo z nową pracą, której tytuł podaliśmy powyżej, a która jest dalszym ciągiem dwóch dzieł wymienionych. Obejmuje ona czasy odrodzenia się nauk i daje nam żywoty mężów, co wsławili się za tych czasów i którym zawdzięczamy terażniejsze nasze olbrzymie postępy: mężów tych trzynastu, a niektórzy z nich znani w szerokich kołach, jak Vasco de Gama, Magellan, Ramus, Vesal, Tycho de Brahe i t. d. Każdej biografii towarzyszy portret mędrca, a wstęp ogólny poprzedzający 13 biografij daje nam dokładny, treściwy pogląd na stan oświaty w XVI stuleciu. Szczególniej przyjęmnie zajął nas autor poświęciwszy naszemu Kopernikowi *bardzo obszerny rozdział*, w którym i życie jego i zasługi około astrono-

mii opowiada dokładnie. Mówi o nim z widoczną sympatją i zawsze podług źródeł polskich, gdyż z wyjątkiem pracy sławnego *Gassendi'ego*, który w XVI wieku napisał pierwszy gruntowną *vitam Copernici*, opiera się autor głównie na rozprawie Jana Śniadeckiego: „*Discours sur Nicolas Copernic*” ogłoszonej po polsku i po francuzku w Warszawie w r. 1803 a po raz drugi w r. 1818. Biografią Kopernika przyozdobiono w trzy starannie wykonane ryciny: pierwsza pokazuje nam młodzieńca z fizyonomią prawdziwie słowiańską, otoczonego globusem i astro-nomicznymi narzędziami, a przed nim rozwarta nieśmiertelna księga *De revolutionibus orbium coelestium libri VI*. Na drugiej widzimy młodzieńca, w studenckim płaszczyku, jak w Rzymie wśród ruin przypatruje się z wytężoną uwagą przez ustawiony teleskop zaćmieniu księżyca; przed nim stoi na wielkim głazie latarnia oświetlająca bladawo mapę rozłożoną i kilka astronomicznych przyborów. Nareszcie trzecia rycina wyobraża starca na śmiertelnem łożu, napół siedzącego: dokoła smutne twarze przyjaciół i uczniów, a brodaty jakiś uczony w długiej sutannie podaje umierającemu mędrcowi pierwszy egzemplarz co dopiero wydanej książki. Starzec chciałby wychudłą ręką przewrócić okładkę, ale ręka słabiej, wzrok gaśnie, na wychudłych rysach jakieś bolesne zadowolenie, jakby chciał powiedzieć: jeszcze kilka minut a byłoby może za późno. W zyciorysie umieścił p. Figurier następującą anegdotkę, wyczytaną w dziełach sławnego astronoma Arago. Gdy w roku 1807 bawił Napoleon w Toruniu, odwiedził dom, w którym się urodził sławny nasz ziomek. Szczupłe mieszkanie składało się z dwóch pięterek, a choć tam mieszkał pracowity tkacz z liczną rodziną, pozostało wszystko po staremu. Na łóżkiem, którego czarne wełniane zasłony pamiętały Kopernika, wisiał portret astronoma; jego stół, biórko, kilka stołków i inne meble pozostały nietkniętymi. Cesarz chciał koniecznie nabyć portret, aby zawiesić go w Luwrze, jednakże rzemieślnik nie chciał go się pozbyć żadnym sposobem, twierdząc że on jest rodzajem talizmanu, przynoszącego szczęście jemu i rodzinie. Cesarz uszanował tę świętą, niewinną wiarę i z widocznym wzruszeniem pożegnał dom, w którym gościł niegdyś jeden z największych geniuszów.

---

*Découverte de l'Albert N' Yanza, nouvelles explorations des sources du Nil par Sir Samuel White Baker, ouvrage traduit de l'anglais par Gustave Masson. 8vo Paris. 1868. Hachette.* Wydanie to, ozdobione licznymi drzeworytami i 2 mappami, jest nadzwyczaj ozdobnym i starannym, jak wszystko co wychodzi nakładem p. Hachette a z pod prassy sławnego drukarza Lahure. Od wieków szukano źródeł Nilu, ale nadaremnie; już w starożytności kuszono się o rozwiązanie geograficznej zagadki, ale bezskutecznie. Cesarz Neron np. wysłał w tym celu osobną wy-